

Lucyna Kulińska

Przemilczane ludobójstwo

Palestra 58/7-8(667-668), 266-276

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMILCZANE LUDOBÓJSTWO

Zbrodniarzom sprzyja wszystko. Brak dokumentów (niszczyli je sami), śmierć świadków (wielu zabili sami), upływ czasu zabierający ludziom pamięć, strachy czające się w ludzkich głowach na każde wspomnienie, wreszcie – koszmary dręczące tych, co wiedzą.

Zbigniew Bartuś

Masową eksterminację ludności polskiej, zrealizowaną przez nacjonalistów ukraińskich z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińską Powstańczą Armię, kolaboracyjne policje ukraińskie i część miejscowej ludności ukraińskiej w czasie II wojny światowej na terenie 6 województw przedwojennej Polski określić należy jako ludobójstwo¹. Pierwszym badaczem, który zwrócił uwagę na to, że jedynie ten termin odpowiada rozmiarowi popełnionych zbrodni, był prof. Ryszard Szawłowski. Wykładnię i uzasadnienie zamieścił w *Przedmowie* do książki *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*², rozwijając ją w następnych pracach i wykazując, że zbrodnia wołyńsko-małopolska była trzecim ludobójstwem na narodzie polskim (po niemieckim i sowieckim) popełnionym w czasie ostatniej wojny. Taką samą kwalifikację zbrodni OUN-UPA przyjęli prokuratorzy z Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej prowadzący śledztwa w tej sprawie. W ocenie karnoprawnej odnośnych zbrodni IPN posłużył się Konwencją o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa oraz artykułem 118 § 1 polskiego Kodeksu karnego z 1997 r.³ Zdaniem prokuratorów z katowickiego IPN „przyjęcie

¹ Problem ten posiada szeroką bibliografię. Zob. przegląd źródeł dotyczących tego tematu: *Wołyni – Galicja Wschodnia 1943–1944. Przewodnik po polskich i ukraińskich źródłach archiwalnych*, pod. red. D. Nałęcz i H. Boriaka, t. 1, Warszawa–Kijów 2003; L. Kulińska, *Materiały do bibliografii dotyczącej ludobójstwa ludności polskiej dokonane go przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939–1947*, (w:) *Działalność nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, pod red. O. Grotta, Warszawa 2010, s. 341–409.

² E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000.

³ P. Zając, *Prześladowania ludności narodowości polskiej na terenie Wołynia w latach 1939–1945 – ocena karnoprawna zdarzeń w oparciu o ustalenia śledztwa OKŚZpNP w Lublinie*, (w:) *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały proku-*

takiej kwalifikacji prawnej wydaje się nie tylko możliwe, ale także prawidłowe z punktu widzenia formalnoprawnego⁴.

Ryszard Szawłowski zauważył, że okrucieństwo i bezwzględność, z jakimi traktowano napadniętych, pastwienie się nad ofiarami i stosowanie wobec nich wyrafinowanych tortur zasługują na szczególnie potępienie. Dlatego ludobójstwo to określić należy mianem *genocidium atrox* – czyli ludobójstwa okrutnego (straszego)⁵.

Trzeba przypomnieć, że ludobójstwa i zbrodni na Polakach dopuścili się ukraińscy obywatele II Rzeczypospolitej. Poza niewielkimi wyjątkami Ukraińcy ze wschodniej Ukrainy nie mieli z tymi mordami nic wspólnego. Co więcej – ofiary, które zdecydowały się uciec za Zbrucz, spotykały się tam z pomocą i współczuciem ze strony miejscowych Ukraińców.

Winą za dokonaną na Polakach zbrodnię w pierwszej kolejności należy obciążyć dowódców i członków OUN, UPA i ukraińskie formacje kolaboracyjne.

ratorów IPN, t. 2, *Ludobójstwo*, red. R. Ignatiew, A. Kura, Warszawa 2008, s. 34–49, *Materiały Pomocnicze IPN*, t. 10; P. Miszko, K. Matkowski, *Zbrodnie ludobójstwa popełnione przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945 na osobach narodowości polskiej – w świetle śledztwa OKŚpNP we Wrocławiu*, (w:) *Zbrodnie przeszłości*, s. 34–52; *Ludobójstwo i zbrodnia przeciw ludzkości jako kwalifikacje prawne działań ukraińskich nacjonalistów z OUN-UPA i SS-Galizien na terenie kresów Południowo-Wschodnich II RP*, (w:) *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939–1946*, red. B. Paż, Wrocław 2011, s. 99–125.

⁴ W dniu 26 czerwca 2013 r. podczas sesji historycznej poświęconej 70. rocznicy Ludobójstwa Polaków na Kresach II RP, która odbyła się w Zabrzu, dr Andrzej Drogoń i Marek Suchan z IPN Oddział w Katowicach wygłosił referat pt. „Rzeź wołyńska jako element polityki ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej w województwach wschodnich II RP”, w którym wskazali m.in.: „Rzeź wołyńska od początku nosiła wszelkie znamiona ludobójstwa w sposób sukcesywny przeprowadzanego na ludności polskiej. Rozkazy dowódców UPA w sposób jednoznaczny zdradzają zamiar planowanego zniszczenia części narodu polskiego zamieszkującego tereny wschodnich województw Rzeczypospolitej jako zagrażających przyszłości niepodległej Ukrainy. (...) Nadto warto dodać, że skala zbrodni, ich precyzja oraz przygotowanie sprzyjają przyjęciu też, że były one przeprowadzane nie w sposób chaotyczny, ale szczegółowo zorganizowany i kontrolowany. Twierdzenie przy tym, że miało ono wyłącznie na celu zmuszenie Polaków do opuszczenia terenów Galicji i Wołynia jest nie do przyjęcia. Nawet jeżeli głównym celem było faktyczne zmuszenie Polaków do ucieczki, to plan ten zakładał również zniszczenie części grupy narodowej. Dla przyjęcia popełnienia zbrodni ludobójstwa nie ma znaczenia, w jakim celu sprawca dokonuje zniszczenia grupy lub jej części. Najistotniejszy jest sam zamiar. Ludobójstwo na Wołyniu oraz ludobójstwa sowieckie i niemieckie są w warstwie prawnoformalnej bardzo do siebie podobne. Wszystkie one w sposób w zasadzie jednoznaczny «podpadają pod definicję». W warstwie faktycznej różnią się bardzo i warto przypomnieć o niewyobrażalnym bestialstwie i barbarzyństwie, jakie cechowało ludobójstwo na Wołyniu. Nie ma w obowiązujących przepisach paragrafu, który pozwoliłby na pełne opisanie okrucieństwa sprawców i cierpienia ofiar. Nie ma również w katalogu kar, kary, która mogłaby być uznana za sprawiedliwą dla sprawców. Nam, potomnym, pozostaje więc dopełnienie trudnego obowiązku, by nigdy o tej zbrodni nie zapomniano”.

⁵ Pojęcie i termin *genocidium atrox* jako kategorię ludobójstwa kwalifikowanego przedstawił prof. Szawłowski po raz pierwszy w druku w haśle „Ludobójstwo” w *Encyklopedii Białych Plan*, t. XI, 2003. *Atrax* stanowi łacińskie określenie na: okrutny, okropny, dziki, straszny. *Genocidium atrox* różni się od „standardowych” ludobójstw (dokonywanych w szczególności przez rozstrzeliwanie czy gazowanie oraz zabijanie głodem, mrozem i pracą ponad siły) mordowaniem połączonym z zadawaniem ofiarom sadystycznych tortur. Tym właśnie wyróżniało się ludobójstwo ukraińskie na Polakach (np. przecinanie piłą, wyrwanie języków, wylupywanie oczu, łamanie kończyn, wrzucanie do studni etc.). Innym jeszcze potwornym wyróżnikiem ukraińskiego ludobójstwa było mordowanie małżeństw mieszanych polsko-ukraińskich, nieraz łącznie z dziećmi, a niekiedy nawet i ich krewnych. Szczytem było zmuszanie ukraińskiego męża do zabicia swojej polskiej żony. Pierwszą krótką komparatystykę ludobójstwa na Polakach w czasie II wojny światowej (niemieckiego, sowieckiego i ukraińskiego *genocidium atrox*) dał R. Szawłowski w haśle „Ludobójstwo” w *Encyklopedii Katolickiej*, tom XI, Lublin 2006, s. 125–127.

Nacjoniści ukraińscy kierowali się wyjątkowo silną i brutalną ideologią – ideologią etnicznej nienawiści i zaboru. Dowodzą tego jednoznacznie prace wszystkich tych politologów i historyków, którzy podjęli się analizy publikacji i wypowiedzi czołowych przedstawicieli skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu⁶. Do mordów angażowali dobrowolnie lub pod przymusem młodych mężczyzn z okolicznych wsi. Zaraz za nimi szły bandy rabunkowe, których członkinie – ponieważ były to przede wszystkim młode, wiejskie kobiety – dokonywały rabunku mienia ofiar. W tym dziele pomagały im dzieci nawet 9–10-letnie. Po pierwszym napadzie i zbiorowym mordowaniu w Ukraińcach przełamywane były ostatnie moralne bariery przed zbrodnią. Starsi ludzie byli bardziej zdystansowani, obawiali się kary, czasem współczuli. W setkach relacji Polaków ocalonych z rzezi znajdziemy informację, że pomoc dla nich przychodziła przede wszystkim od ludzi starych, podczas kiedy ich dzieci i wnuki przyłączały się do band. Czasem ostrzegali Polaków przed napadem ukraińscy krewni, sąsiedzi, ale często ludzie, którzy byli w swoich środowiskach niemal wyrzutkami – ludzie kalecy, wiejscy biedacy. Wszyscy oni ryzykowali własnym życiem. W razie udowodnienia „winy” byli bowiem mordowani, i to w sposób okrutny.

Sprawcy mordów stosowali ścisłą segregację rasistowską i etniczną – zabijali swe ofiary dlatego, że byli Polakami. Zdecydowaną większość ofiar, których liczba ustalana

⁶ Należy wymienić najważniejsze prace na temat genezy nacjonalizmu ukraińskiego: W. Poliszczuka, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA (Spowiedź Ukraińca)*, Toronto 1994; *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto 1997; *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, Toronto 1998; *Dowody zbrodni OUN i UPA*, Toronto 2000; pięć tomów zawierających dokumenty pt. *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach*, Toronto 2002–2004. Za bardzo wartościowe uznać należy artykuły K. Łady pt. *Pomiędzy wypędzeniem a eksterminacją. Nacjoniści ukraińscy wobec Polaków na Kresach i Musimy ich wyniszczyć, musimy oczyścić Ukrainę*, (w:) C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Centrum Edukacji Europejskiej, Toruń 2003, s. 69–95 i 278–304; *Teoria i ludobójcza praktyka ukraińskiego integralnego nacjonalizmu wobec Polaków, Żydów i Rosjan w pierwszej połowie XX wieku*, (w:) *Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943–1944*, red. C. Partacz, B. Polak, W. Handke, Koszalin–Leszno 2004, s. 31–89; T. Piotrowski, *Poland's Holocaust. Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918–1947*, Jefferson, NC: McFarland 1998. Wiele informacji na ten temat znaleźć można też w pracach W. Żeleńskiego: *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Warszawa 1995; *Zabójstwo ministra Pierackiego*, „Zeszyty Historyczne” 1975, nr 25; *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne” 1978, nr 46; *Akt oskarżenia przeciwko Stefanowi Banderze i towarzyszom*, 1936; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich kresów 1943–1947*, t. 1–2, Kraków 2001–2003. Najbardziej znaczącą rolę w propagowaniu skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu odegrał jego czołowy ideolog Dmytro Doncow (1883–1973). Z pochodzenia nadnieprzaniec, emigrant ukraiński, redaktor i wydawca naukowo-literackiego czasopisma wychodzącego we Lwowie pn. „Wistnyk”, autor wielu prac, a w szczególności: *Podstawy naszej polityki* (Wiedeń 1921); *Polityka pryncypialna i oportunistyczna* (Lwów 1928) i *Nacjonalizm* (Lwów 1926; polskie wydanie *Nacjonalizmu*, wstęp, tłum., komentarze i analiza W. Poliszczuk, Kraków 2008). Zamieszczał on swoje artykuły zarówno w pismach legalnych, jak i nielegalnych, pod własnym nazwiskiem lub pseudonimami. Dwa lata po zakończeniu II wojny światowej były nacjonalista Mychajło Demkowicz-Dobriański określił Doncowa jako „człowieka, który wyzwolił zwierzę w Ukraińcu” i „uświęcił amoralność w walce politycznej”. Ogłoszona w roku 1926 przez Doncowa w pracy *Nacjonalizm* doktryna nacjonalizmu ukraińskiego wywarła potężny wpływ na kształtowanie się postaw młodych Ukraińców zamieszkujących przed wojną w Polsce. Doncow był przez nich uznawany niemal za proroka. Jego stosunek do religii, do świata wartości absolutnych był wrogi. Jest faktem, że najbardziej bezwzględni przywódcy nacjonalizmu ukraińskiego S. Bandera i R. Szuchewycz wychowali się na pracach Doncowa, ba, traktowali je jak biblię. Główne znaczenie Doncowa polegało na tym, że jego tezy propagandowe pozwoliły wychować nowy typ bojownika, żądnego odwetu, nienawidzącego wszystkiego, co obce. Patrz: *Dmytro Doncow. Życie i działalność*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, nr 55, s. 145–160.

w kolejnych badaniach historyków zbliża się do 200 tysięcy, stanowili polscy chłopci, najczęściej wielodzietne rodziny. Nie oszczędzano kobiet (nawet brzemiennych), dzieci i starców. Dla morderców nie miało znaczenia, jaki był status społeczny czy majątkowy ofiar. Nieistotne było, jaki wykonywali zawód i jakiego byli wyznania. Zabijano zarówno Polaków wyznania rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, jak i prawosławnego od pokoleń, na równi z tymi, którzy mieli nadzieję, że dzięki zmianie wiary i złożeniu deklaracji wierności państwu ukraińskiemu ocalaą życie. Mordowano także polsko-ukraińskie rodziny mieszane. Nacjonałiści ukraińscy uważali, bowiem, że przez tego typu związek małżeński krew została „skażona”.

Nie miało też znaczenia, czy Polacy wobec swoich ukraińskich sąsiadów byli dobrzy, czy źli. Co ciekawe, ale i zatrważające, największe szanse na ocalenie mieli ci Polacy, których stosunki z Ukraińcami były złe, bo opuszczali swe domy i uciekali do większych miast na pierwszy sygnał zagrożenia. Tymczasem zdecydowana większość nie spodziewała się ataku i nie czuła się zagrożona. Ludzie żyjący od lat wśród swych rusińskich sąsiadów, nierzadko powiązani z nimi przyjaźnią i więzami rodzinnymi, razem pracujący i świętujący, musieli w bardzo krótkim czasie przełamać w swojej świadomości stereotyp gotowego do współpracy kolegi czy powinowatego i ujrzeć w nim wroga niosącego nieuchronną zagładę. W bardzo wielu wypadkach, co potwierdzają setki wspomnień ocalałych, do takiej przemiany nie doszło. Ludzie oszukiwali się, że straszne wieści dochodzące z innych wiosek dotyczą tych, którzy coś przewinili ukraińskim sąsiadom. Często były też przypadki, kiedy nacjonałiści ukraińscy wykorzystywali naiwność Polaków, „gwarantując bezpieczeństwo” tylko po to, by nie dopuścić do opuszczenia przez nich wsi, gdy tymczasem „wyrok śmierci” był już wydany. To czynnik psychologiczny i bezwzględność sprawców były głównymi przyczynami wysokich strat i bezbronności ludności polskiej wobec tego masowego ludobójstwa.

Kresowi Polacy ginęli zdumieni i przerażeni tym, że męczeńska śmierć spotyka ich z ręki dobrego znajomego czy krewnego. Liczenie na powiązania rodzinne okazywało się zawodne, bo nacjonałiści mordowali nie tylko Polaków, ale i Ukraińców odmawiających zabicia swych polskich współmałżonków i dzieci. Eksterminowano też rodziny ukraińskie udzielające Polakom pomocy, a nawet Ukraińców, w tym duchownych, wyrażających się krytycznie o zbrodniach i ich wykonawcach⁷.

Akcja eksterminacyjna ludności polskiej rozpoczęła się już we wrześniu 1939 roku, ale dopiero w drugiej połowie roku 1942 liczba zabitych zaczęła lawinowo rosnąć – od Wołynia, Polesia aż do Małopolski Wschodniej. Wiosną 1943 roku wyniszczana ludność wiejska Wołynia zaczęła chronić się do pobliskich miasteczek i miast. Latem i jesienią terror osiągnął niesłychane wręcz rozmiary, płonęły liczne polskie wsie, a ludzi mor-

⁷ L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1 i 2, Kraków 2002, 2003. Wraz z Adamem Rolińskim autorka wydała 3 prace źródłowe oparte na dokumentach Rady Głównej Opiekuńczej i polskiego podziemia niepodległościowego: *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1942–1944*, Kraków 2003, tom II, *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942–1944*, wstęp i oprac. L. Kulińska i A. Roliński, Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Kraków 2004, t. 24, *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu 1943–1944. Zestawienie ofiar*, Kraków 2012. Ponadto w latach 2001–2013 autorka tekstu wydała 3 tomy (czwarty w druku) relacji dziecięcych świadków zbrodni pod wspólnym tytułem *Dzieci Kresów*.

dowano w bestialski sposób. Apogeum ludobójczej akcji na Wołyniu nastąpiło 11 lipca 1943 roku, w dniu ukraińskiego święta Piotra i Pawła.

Ukraińscy nacjonaliści i miejscowa ludność zaatakowali polskich mieszkańców równocześnie w prawie stu miejscowościach. Polacy nie mieli szans, bo stanowili na Wołyniu tylko kilkanaście procent mieszkańców. Część, szukając ratunku, skupiała się w wybranych wsiach, gdzie tworzyła samoobrony i odpierała ataki napastników. Nie wszystkie dały im jednak ocalenie. Większość samoobron pokonano, a ludność tam zgromadzona została zamordowana. Jednym z wyjątków było obrosłe legendą Przebraże. Choć to prawda niewygodna, gdyby nie nadejście frontu rosyjskiego, nie przetrwałaby żadna samoobrona, a los wołyńskich, a potem małopolskich Polaków byłby przesądzony.

Opisy typowego napadu na polskie wsie znajdziemy w licznych relacjach, sprawozdaniach organizacji podziemnych i raportach oddziałów działającej w Generalnym Gubernatorstwie Rady Głównej Opiekuńczej.

Oto grupy uzbrojone w broń maszynową i ręczną okrążały daną miejscowość i oświetlały ją rakietami, a okoliczna ludność ukraińska, uzbrojona w narzędzia gospodarcze, napadała na poszczególne domy i mordowała śpiących domowników. Po dokonaniu mordu podpalano zabudowania mieszkalne i gospodarcze. Napadom prawie zawsze towarzyszyła grabież mienia napadniętych. Zajmowały się tym głównie kobiety i młodzież⁸.

Krwawa akcja ukraińska była tak rozległa, że prawie żadna wołyńska rodzina nie pozostała w komplecie. Należy też podkreślić, że chłopcy polscy do ostatniej chwili trzymali się kurczowo swego dobytku i opuszczali go dopiero wtedy, gdy było już za późno na jakąkolwiek sensowną i zorganizowaną ewakuację. Przemysłana eksterminacja nie dawała ofiarom większych szans na przeżycie. Zbrodni dokonywano nocą i we wczesnych godzinach porannych, dlatego niektóre osoby, którym udało się uciec, były nawet bez odzieży i obuwia. Była to tzw. „ucieczka z duszą”⁹. Nawet wtedy, gdy ocalali cokolwiek uratowali, musieli ostatki mienia porzucać, bo inaczej nie przeżyliby długiej drogi w terenie opanowanym przez zorganizowane grupy napastników, którzy osaczali i nękali przemieszczających się ludzi. Dlatego regułą było, że uchodźcy, przybywając do miast, byli kompletnymi nędzarzami. W miastach panował głód i choroby, bo nacjonaliści z OUN-UPA mordowali każdego, kto chciał wrócić do swego gospodarstwa po żywność, a Ukraińcom zakazali pod karą śmieci sprzedawać jej Polakom.

Dlatego tysiące Polaków pieszo i furmankami posuwało się istnymi „marszami śmierci” w dwóch kierunkach: w kierunku zachodnim, na Chełm, Lublin i Warszawę, rozpraszając się w centralnej Polsce, i w kierunku południowym, na Lwów i Przemyśl, w kierunku Małopolski. Większość była w położeniu wręcz katastrofalnym. Zachowały się szokujące opisy stanu uciekinierów, wśród których pełno było rannych i chorych, półnagich i bosych, sierot i rodziców poszukujących swych zagubionych dzieci. Wielu umierało w drodze. Dopiero w dużych miastach Małopolski lub centralnej Polski mogli liczyć na pomoc ze strony mieszkańców, którzy wielu z nich przygarniali pod swój

⁸ Opis można znaleźć w Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), sygn. 1049, Raport Polskiego Komitetu Opieki w Chełmie dotyczący uchodźców z Wołynia, 8 września 1943, s. 151–153.

⁹ L. Popek, *Uchodźcy z Wołynia w latach 1943–1944 w świetle dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” (Przemyśl), t. 10, 1995, s. 175–185.

dach, ale w wojenny czas nie byli w stanie ich karmić, leczyć ani ubrać. Problemem były sieroty, które oddawano ludziom dobrej woli na wychowanie.

Od jesieni 1943 r. morderstwa ukraińskie przeniosły się na teren Generalnego Gubernatorstwa (województw Małopolski Wschodniej). Na pierwszy ogień poszły powiaty trembowelski i sokalski. W niektórych miejscowościach zabijano Polaków od razu, w innych ustnie lub za pomocą ulotek, grożono ludności polskiej śmiercią, jeżeli w ciągu doby nie opuści domów (np. w Sokalu). Terroryzowano i zastraszano nawet we Lwowie, gdzie nacjonałiści ukraińscy nocami oznaczali krzyżami mieszkania Polaków, których planowali zgładzić¹⁰.

Skutkiem mordów i ich wyjątkowego bestialstwa wśród ludności polskiej rósł strach. W takiej sytuacji wiele osób zdecydowało się uciekać, nawet wtedy, gdy wiązało się to z utratą całego dorobku i niepewną przyszłością. W opuszczonych domostwach natychmiast dochodziło do grabieży, a następnie ich spalania, by uniemożliwić powrót właścicieli¹¹.

Z tragicznego położenia wołyńskich, a potem małopolskich Polaków konkretne korzyści czerpali nie tylko Ukraińcy, ale i Niemcy, a w przyszłości Rosjanie (Sowieci). Z jednej strony tereny wschodnie były „oczyszczane” z niechcianej przez nich ludności polskiej, a z drugiej, zdesperowanych, pozbawionych środków do życia Polaków łatwo było masowo wywozić na roboty do Niemiec. Podstawiali więc dla uciekinierów pociągi ewakuacyjne, wydając równocześnie oświadczenie, że nie odpowiadają za bezpieczeństwo osób, które nie zdecydują się wyjechać z zagrożonego terenu. Stacjami przeladunkowymi były Równe i Dębno. W Równem mieściła się też tzw. stacja zbiorcza (*Sammellager*). Z kolei we Lwowie i w Przemyślu zorganizowano dla nich obozy przejściowe, które bardziej przypominały obozy koncentracyjne niż ratunkowe. Jednym z punktów etapowych na drodze uchodźców wywożonych do Niemiec był wielki obóz przejściowy w Przemyślu-Bakońcycach¹². Pozostawał on pod zarządem niemieckiego Urzędu Pracy. Od maja 1943 r. przez obóz ten przechodziły transporty polskiej ludności „dobrowolnie” zgłaszającej się na roboty do Rzeszy. Polskie organizacje pomocowe ustaliły, że tylko do końca lipca 1943 roku przeszło przez Bakońcycze ok. 25 transportów różnej wielkości. Liczbę przewiezioną w nich ludności szacowano na od 10 tys. do 13 tys. Od 1 sierpnia do 1 października 1943 r. przeszło przez Przemyśl kolejnych 21 transportów uchodźców, w tym 13 tys. dorosłych i 6308 dzieci¹³. W Przemyślu segregowano ich na zdolnych i niezdolnych do pracy. Odsetek uznanych za zdolnych sięgał 90%. Na roboty do Niemiec kierowano nawet dziecięciolatków¹⁴. Ci mieszkańcy Wołynia, którzy chcieli uniknąć przymusowego wywiezienia, przekraczali granicę GG nielegalnie, często

¹⁰ Liczne informacje na ten temat zachowały się w dokumentach RGO i polskich organizacji podziemnych, m.in. AAN, sygn. 75, Sprawozdanie Delegata R.G.O. na Dystrykt Galicja za miesiąc luty i marzec 1944 z 19 marca 1944, s. 27–29.

¹¹ AAN, sygn. 75, Sprawozdanie Delegata R.G.O. na Dystrykt Galicja za miesiąc luty i marzec 1944 z 19 marca 1944, s. 27–29, czy Pismo Delegata RGO we Lwowie do RGO w Krakowie z 30 kwietnia 1944, B. Ossol. 16721/2, s. 201–204.

¹² AAN, sygn. 1049, Notatka o transportach Wołyniaków w obozie przejściowym w Przemyślu-Bakońcycach z 5 sierpnia 1943, s. 112.

¹³ Były to przede wszystkim obciążone dziećmi rodziny, przy czym dzieci stanowiły około 30% ogółu.

¹⁴ AAN, sygn. 1049, Notatka o transportach Wołyniaków w obozie przejściowym w Przemyślu-Bakońcycach z 5 sierpnia 1943, s. 112.

jednak byli zawracani przez ukraińską policję, a nawet ostrzeliwani przez opanowane przez Ukraińców posterunki graniczne.

Część osób z transportów wysłanych do Rzeszy zawracano jako niezdolnych do pracy. Ludzi tych Niemcy odsyłali z powrotem na Wołyń, gdzie byli oni mordowani przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA. Na swój los oczekiwali w obozie „Rückerlager” Przekopana. Warunki higieniczne i wyżywienie w tym miejscu były wręcz tragiczne. Panował tam brud, robactwo, a ludzie głodowali¹⁵. W transportach przeważała ludność wiejska. Jak określono w dokumentach RGO: „wartościowy, kulturalny element osadniczy”. W transporcie tym było 380 dzieci. Czworo z nich umarło po przewiezieniu do szpitala. Wielu dorosłych i dzieci przybyło poranionych, i to w sposób okrutny (jeden chłopiec – osiem zranień bagnetem w głowę)¹⁶.

Jedynie osobom posiadającym krewnych w Generalnym Gubernatorstwie pozwalano na osiedlanie się, ale tylko poza strefami zastrzeżonymi przez Ukraińców i Niemców dla siebie¹⁷. Na szczegółowe badania i ustalenia rozmiarów strat ludzkich wynikających z wypędzeń, spowodowanych tym ludobójstwem, musimy jednak poczekać, nikt z historyków szczegółowo nie podejmował tych zagadnień. Można domniemywać, że straty te były wysokie.

Od wiosny 1944 r., mimo trwania mordów we wschodnich powiatach Rzeczypospolitej, bandy złożone z członków OUN-UPA, policji ukraińskiej, dezertersów z SS Galizien i lokalnej ludności ukraińskiej rozpoczęły rajdy na lewym brzegu Bugu. Zaczęło się eksterminowanie ludności polskiej w południowo-wschodniej części Lubelszczyzny. Do najokrutniejszych zbrodni doszło w powiatach Chełm i Hrubieszów – które Ukraińcy ogłosili terytorium „Wielkiej Ukrainy”. Według danych Polskiego Komitetu Opiekuńczego z Hrubieszowa jedynie w marcu 1944 r. ok. 70% wsi w tym powiecie zostało spalonych, a ludność polska wymordowana lub rozproszona. Stopniowo wyludnieniu ulegały całe gminy. Reszta polskich mieszkańców uciekała z obawy przed okrucieństwem Ukraińców. Były to dziesiątki tysięcy ludzi. Według szacunków Janiny Kielboń

¹⁵ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), DOKr 16, Sprawozdanie Juliana Konopki z podróży służbowej do Przemysła w sprawie uchodźców z Wołynia, Kraków dnia 12 sierpnia 1943, s. 143–145. Oto fragment: „Stwierdzono, że większość przebywających tam, to Wołyniacy z okolic Równego i Krzemieńca. W odchodzącym transporcie uderzała znaczna ilość dzieci. Były w nim rodziny mające pięcioro dzieci. Kierowane były do gospodarstw rolnych na cały teren Rzeszy: Pomorza, Westfalii, Nadrenii, Bawarii i Austrii. Uchodźcy skarżyli się na brak słomy (leżeli na gołych pryzkach), na pluskwy, wszy i kiepski wikt dla dzieci, zwłaszcza młodszych. Była to głównie wołyńska inteligencja, narodowo uświadomiona. W Rückehrlager, obozie pod zarządem wojskowym, zastał 236 osób narodowości polskiej, w tym 56 dzieci w wieku poniżej 10 lat, które miały być z powrotem odesłane na Wołyń. Uzyskał obietnicę, że odjazd tej grupy zostanie powstrzymany do czasu rozpatrzenia interwencji RGO. W obozie tym uniemożliwiono mu kontakt z internowanymi”. Na zakończenie Konopka uzyskał dane statystyczne, z których wynikało, że „w przeciągu ostatnich 6–8 tygodni transporty uchodźców z Wołynia przechodzące przez Przemysł objęły ok. 20 000 osób przeważnie z okolic Równego i początkowo (nielicznie) z Krzemieńca”.

¹⁶ AAN, sygn. 1049, Notatka dotycząca transportów uchodźców z Wołynia z dn. 11 września 1943, Kraków, s. 27.

¹⁷ Nacjonałści ukraińscy poprzez swój Ukraiński Komitet Pomocy uzyskali od Niemców zakaz osiedlania się polskich uciekinierów na terenie Lubelszczyzny, Radomskiego i całego Podkarpacia z Nowym Sączem i Nowotarskim, gdyż planowali tam jedynie osadnictwo niemieckie i ukraińskie (terytorium tzw. Wielkiej Ukrainy).

liczba uciekinierów tylko z powiatów hrubieszowskiego i zamojskiego w tym okresie wyniosła ok. 82 700 osób¹⁸.

Kiedy terror ukraiński dotarł w okolice Rawy Ruskiej i Lubaczowa (Dystrykt Galicja), stacjonujące tam oddziały AK, mające w pamięci rzezie wołyńskie, przeprowadziły spektakularną, ratującą życie Polaków ewakuację z najbardziej zagrożonych miejsc, do powiatów Tomaszów i Krasnystaw. Trzeba stwierdzić, że dopiero na tych terenach upowcy napotkali opór ze strony polskiego podziemia zbrojnego¹⁹. Ich straty zaczęły rosnać, gdyż nie była to tylko „walka” z bezbronnymi, nocą, w ich własnych domostwach²⁰.

W związku ze zbliżaniem się Rosjan niebezpieczeństwo ze strony ukraińskich nacjonalistów nie malało i we Lwowie: „W ciągu miesiąca lutego (...) strzelani są przeważnie ludzie młodzi, Polacy, przy czym spis taki również problematyczny osiąga mniej więcej liczby 50 osób. Osobom mordowanym zabiera się dowody osobiste”²¹. Sprawcy dokonywali kradzieży dokumentów nie bez powodu, bo z tymi dokumentami ukraińscy przestępcy uciekali dalej na zachód. „W samym mieście Lwowie Policja ukraińska strzela Polaków w wieczornych godzinach, wykorzystując zmrok tak dalece, że pojawianie się na ulicach w godzinach wieczornych zwłaszcza dla młodzieży jest połączone z dużym niebezpieczeństwem. Liczba zamordowanych waha się z pewnością między 7–9 tysiącami osób, trudno, bowiem o dokładne zestawienie zwłaszcza pojedynczych mordów, które panują wszędzie nagminnie (...)”²². Katedra we Lwowie oblepiona była klepsydrami: „zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach”.

Interwencje Delegata RGO w *Gouvernement* u Starosty Grodzkiego, SD i apele do kleru greckokatolickiego nie odnosiły skutku²³.

Wśród ofiar ludobójstwa szalejącego w kresowych województwach było wielu księży katolickich, których zabijano w szczególnie okrutny i wyrafinowany sposób²⁴. Strona polska nie miała też nadziei na jakąkolwiek pomoc i zrozumienie ze strony arcybiskupa greckokatolickiego Andrieja Szeptyckiego: „Do arcybiskupa Szeptyckiego nie ma co pisać, bo stoi na stanowisku, że tego nie robią Ukraińcy, tylko bolszewickie bandy. Jest to oczywiście chowanie głowy w piasek, żeby nie widzieć prawdy”²⁵.

¹⁸ J. Kielboń, *Napływ zza Buga do dystryktu lubelskiego w latach 1943–1944 (ustalenia liczbowe)*, „Zeszyty Majdanka” 1991, z. 13, s. 29–47; L. Popek, *Uchodźcy z Wołynia*, s. 175–185.

¹⁹ *Ibidem*, s. 36–37.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ B. Ossol., sygn. 16721/II, t. 2, Pismo Delegata RGO Dystryktu Galicja we Lwowie do RGO w Krakowie dotyczące mordów dokonywanych przez Ukraińców na ludności polskiej z 1 marca 1944, s. 185.

²² AAN, sygn. 75, Sprawozdanie Delegata R.G.O. na Dystrykt Galicja za miesiąc luty i marzec 1944 z 19 marca 1944, s. 27–29.

²³ Pismo do Prezesa RGO w Krakowie, wysłane ze Lwowa, zawierające opisy mordów dokonywanych na ludności polskiej w Galicji z 2 marca 1944 r. (B. Ossol., sygn. 16721/2, s. 269–271), czy list Jana Szczerskiego do RGO w Krakowie z 21 marca 1944 r., zawierający apel o pośrednictwo do Komitetu Ukraińskiego i księży ukraińskich o powstrzymanie mordowania Polaków (*ibidem*, s. 123–124). Zob. też: A. Zięba, *Szeptycki w Europie Hitlera* (maszynopis w posiadaniu autorki).

²⁴ B. Ossol., sygn. 16721/II, t. 2, Odpisy listów do metropolity Adama Sapiehy zachowane w zbiorach RGO w Krakowie, dotyczące strat poniesionych w archidiecezji lwowskiej na skutek napadów Ukraińców na ludność polską obrządku rzymsko-katolickiego, s. 259–263; J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i kościoła rzymskokatolickiego przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1–2, Kraków 2005–2006.

²⁵ *Ibidem* oraz szczególnie cenna korespondencja Szeptyckiego z Bolesławem Twardowskim, arcybiskupem

Dobrą ilustracją krwawych miesięcy w Małopolsce Wschodniej mogą być sprawozdania Leopolda Tesznara²⁶. Można w nich przeczytać, że: „Mordy ukraińskie dokonywane na ludności polskiej przybrały w pewnych okolicach to samo nasilenie, jakie panowało w swoim czasie w Wołyniu (...)”²⁷ i że „(...) w kamioneckim, złoczowskim, lwowskim, brzeżańskim, czortkowskim, stanisławowskim zostały zmiecione z powierzchni ziemi całe wsie i osiedla polskie „(...) można już liczyć ofiary na tym terenie na kilka dziesiątków tysięcy”²⁸.

Znaczący spadek liczby ofiar polskich z rąk OUN-UPA nastąpił w Małopolsce Wschodniej dopiero w roku 1945. Nie dotyczyło to jednak dwóch rejonów, w których liczba mordów w tym roku dramatycznie wzrosła. Były to wschodnie powiaty województwa tarnopolskiego oraz zachodnie powiaty województwa lwowskiego, to jest te, które od sierpnia 1945 roku znalazły się w ramach nowych granic Polski. Na południowych i wschodnich ziemiach obecnej Rzeczypospolitej napady na Polaków trwały do roku 1947, a ich przebieg był równie okrutny jak na Wołyniu i cel ten sam: wyniszczenie i wypędzenie mieszkających tam Polaków²⁹.

Akcja ludobójcza dokonana przez nacjonalistycznie nastawionych Ukraińców, jako działanie polityczne, została zaplanowana i zrealizowana z żelazną konsekwencją. Chodziło o to, by w chwili zakończenia wojny Polaków na Kresach już nie było. Wtedy nie trzeba by było przeprowadzać plebiscytu, dzielenia ziemi, jak po I wojnie światowej. Wiktor Poliszczuk w swych licznych pracach podkreślał, że gdyby OUN Bandery i UPA chciały wykorzystać konflikt niemiecko-rosyjski do zbudowania państwa ukraińskiego, to w roku 1944, gdy przegrana Niemiec była już tylko kwestią czasu, a nadzieja na choćby namiastkę samodzielności państwowej upadła, masowe mordowanie ludności polskiej straciło już jakikolwiek sens polityczny. Nieprzerwanie tej operacji w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej i kontynuowanie jej pod sowiecką okupacją ujawniło, że prawdziwym celem Ukraińców było fizyczne unicestwienie i pozbycie się Polaków z województw wschodnich.

Zrealizowanie operacji ludobójczej podjętej z najniższych pobudek pod przykrywką wzniosłych haseł narodowych wyczerpuje wszystkie znamiona zbrodni nieprzedawnialnej, zrealizowanej w oparciu o zbrodniczą ideologię ukraińskiego nacjonalizmu.

Lwowa obrządku łacińskiego, odnaleziona i wydana przez księdza Józefa Wołczańskiego. Jest odpowiednikiem listu Szeptyckiego do papieża w sprawie ludobójstwa Żydów. Pokazuje sposób myślenia Szeptyckiego o ludobójstwie Polaków. Dowodzi, że w odróżnieniu od pierwszego, to drugie ludobójstwo Szeptycki interpretował w kategoriach politycznych, a nie etycznych (J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim w latach 1943–1944*, „Przegląd Wschodni” 1992–1993, z. 2, s. 465–483); ks. A. Kubasik, *Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Kraków–Lwów 1999; np. pismo do Prezesa RGO w Krakowie, wysłane ze Lwowa, zawierające opisy mordów dokonywanych na ludności polskiej w Galicji z 2 marca 1944 r. (B. Ossol., sygn. 16721/2, s. 269–271), czy list Jana Szczerskiego do RGO w Krakowie z 21 marca 1944 r., zawierający apel o pośrednictwo do Komitetu Ukraińskiego i księży ukraińskich o powstrzymanie mordowania Polaków (*ibidem*, s. 123–124).

²⁶ AAN, sygn. 75, Sprawozdanie Delegata R.G.O. na Dystrykt Galicja za miesiąc luty i marzec 1944 z 19 marca 1944, s. 27–29, czy pismo Delegata RGO we Lwowie do RGO w Krakowie z 30 kwietnia 1944, B. Ossol. 16721/2, s. 201–204.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ Patrz: Z. Konieczny, *Stosunki polsko-ukraińskie na ziemiach obecnej Polski w latach 1918–1947*, Wrocław 2006.

Wiemy, że aktom ludobójstwa towarzyszyła niewyobrażalna grabież mienia prywatnego i równie ogromne straty w polskim mieniu narodowym. Zniszczono dobra kultury ogromnej wartości, obiekty sakralne i świeckie. Ludziom zrabowano urządzenia rolnicze, zwierzęta hodowlane, sprzęty i wyposażenie domostw, plony – tu też brak polskich badań i ekonomicznych oszacowań. Zachowały się jedynie zestawienia cząstkowe dotyczące poszczególnych powiatów³⁰.

Historycy nie zauważyli też wpływu wypędzenia rzesz wiejskiej ludności Kresów (której dorobek życia, w tym gospodarstwa i inwentarz, został zniszczony, a rodziny zdziesiątkowane) na przebieg późniejszych negocjacji repatriacyjnych. Jak można mówić o „wolnym wyborze”, skoro już do połowy 1944 roku polska ludność była zmuszona opuścić wbrew swej woli, pod groźbą śmierci, ziemię ojczystą – a nawet gdyby mogła, nie miała – po zniszczeniu gospodarstw i zrabowaniu dobytku – do czego wracać. Dlatego większość polskich chłopów wyjeżdżała w nieznaną, nie ze swojej zagrody, ale ze stacji kolejowych, na których oczekiwali na swój los.

Jak wspominałam, pełna liczba ofiar ludobójstwa kresowego może sięgać nawet 200 tys. osób, gdyż w wypadku tego typu zbrodni masowej mamy do czynienia zarówno z zamordowanymi w czasie konkretnego napadu, jak i tzw. „późniejszymi ofiarami”, czyli osobami, które zmarły już jako uchodźcy, w wyniku odniesionych ran, chorób, w tym psychicznych, głodu i zimna doznanych w czasie tułaczki, sieroctwa, epidemii panujących w stworzonych dla uchodźców obozach przejściowych³¹. Ludzie, szczególnie starsi i dzieci, marli w czasie ukrywania się, transportu albo w miastach³². Nieznana jest liczba nienarodzonych dzieci, które ginęły w łonach matek, gdyż wiele kobiet mordowanych przez banderowców było brzemiennych, co uwidocznione jest na spisach ofiar³³. Także wywiezieni przez Niemców na roboty kresowi uchodźcy byli poddawani eksterminacji i eksploatacji, głodowali i ginęli w fabrykach i miastach pod bombami alianckich nalotów. Informacje o tych faktach docierały z Niemiec do centrali RGO

³⁰ Np. straty w powiecie Kalusz, zob.: L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002, s. 265–266.

³¹ Dowodzą tego setki dokumentów RGO, meldunków polskiego podziemia i relacji świadków. Patrz m.in. L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów 1939–1947*, t. 1–2, Kraków 2001–2003; L. Kulińska L. (opr.), A. Roliński (opr.), *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943–1944*, Kraków 2003; *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego*, Kraków 2004.

³² Warto zwrócić uwagę, że sieroty z Wołynia i Małopolski Wschodniej, ofiary eksterminacji przekazane do sierocińców w Polsce centralnej, a także do prywatnych rodzin w Krakowie i innych miastach, marły jeszcze przez kilka lat później z powodu choroby sieroczej, gruźlicy i innych chorób, mimo starań nowych opiekunów (relacje od krakowskich rodzin, np. pani Krystyny Brzewskiej, w zbiorach autorki). Podobnie dokumenty na ten temat znajdują się w Archiwum Miasta Krakowa (np. na temat Domu Dziecka w Skale). Gdyby nie zbrodnia ludobójstwa, dzieci te mogłyby żyć, podobnie jak przymusowi uchodźcy, którzy przywiezieni niemieckimi transportami z Wołynia, a potem z Małopolski Wschodniej, do Krakowa i innych miast polskich, umierali w przeznaczonych im schroniskach i byli chowani na cmentarzach komunalnych. Wykazów tych ofiar dotychczas nikt nie próbuje kompletować. Jednym z odnalezionych przez autorkę jest wykaz znajdujący się w APKr. (zespół 553: PolKO Kr 98, s. 282–287), który zawiera kartoteki przesiedlonych i uciekinierów z miast kresowych, poszukiwania domów zastępczych dla sierot (PolKO Kr 97, 99, 102) oraz informacje o dzieciach przybyłych ze wschodu.

³³ *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej i Wołyniu 1943–1944. Zestawienie ofiar*. Wybór i opracowanie L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012.

w Krakowie³⁴. Wiemy też, że część opisywanych transportów wysłano na Dolny Śląsk, gdzie uchodźców używano do budowy sieci podziemnych schronów dla hitlerowców w Książu i Górach Sowich³⁵. Wiadomo, że niewielu z przebywających tam robotników przeżyło, gdyż po ukończeniu prac, ze względu na zachowanie ścisłej tajemnicy, pracujących niewolników zamordowano. Do tych cierpień i zgonów by nie doszło, gdyby nie ludobójcza akcja ukraińska.

³⁴ Por. szczególnie: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 13, *Rękopisy 16501–16800*, oprac. i przygot. Ł. Częścik [et al.], red. W. Sonnak, Wrocław 2000 (tom zawierający rękopisy i kolekcje osobiste dotyczące drugiej wojny światowej).

³⁵ Autorka widziała podczas pobytu w Walimiu i Książu wykazy transportów Polaków z Wołyń. Jest to sprawa zupełnie nieprzebadana.